

BOŻENA KEFF

---

# Czwarta panna Brönte

BOŻENA KEFF

NIE JEST GOTOWY

## *Czwarta panna Brönte*

Kiedy wracam z plaży do tego domu na wzgórzu  
gdzie wynajmuję pokój, więc kiedy  
idę lasem pod górę, tak mnie niepokoi szybkość  
z jaką wszystko ciemnieje, że przyspieszam, żeby ją wyprzedzić  
i wtedy też ona

czwarta panna Brönte (czwarta z tych piszących)  
coraz szybciej wspina się na wrzosowisko; tak gwałtownie  
się ściemnia, serce jej się tłucze z obawy  
że ją wchłonie ta równomiernie kładąca się szarość, zatopi bez śladu  
w garści trzymając brzeg mokrej od rosy sukni i płóciennej halki —  
aż staje przed domem z jasnego kamienia, w oknach zbawcze światło  
nie wie, że tam mieszka młody wydawca z Yorkshire;

O, tak, on mówi, wydam, wszystko wydam; ona się przy nim czuje  
jakby się wydostała z gmatwaniny kosmicznych i ludzkich  
przypadków, on — jak odnaleziony;  
spędzają trzy oniemiałe dni, a potem latami  
żyją w radosnym zdziwieniu;

*Drzewa zamknęły za nimi gałęzie i zostali w lesie*  
mieszkają w szałasie z psem, który nie szczeka, żeby nie zakłócać ciszy  
gdy dwa nasłuchiwanie słyszą się nawzajem; przyjaciółko, mówi,  
w dzień i w nocy płyn pod płonącym żaglem; przyjacielu, powiada,  
w dzień i w nocy oczekuj mnie, płynę —

W wiele lat później od dawna samotna panna Brönte  
autorka powieści oraz poematów  
zza okna restauracji, w której je pizzę z pieczarkami  
obserwuje ulicę Londynu; tyle powozów, spieszą gdzieś posłańcy  
uwija się gazeciarz, blask gazowych latarni  
miękkko odbija od matowego półmroku wieczoru, na piętrach  
okna przyćmione jak chińskie lampiony, jeszcze wyżej  
niebo — zaskakująco jasne ponad mrokami ulicy; odwieczna  
pora niepokoju oswojona w mieście —  
a jednak od razu dostrzega go, widzi  
jak się wylania spomiędzy żywych, z powietrza, z ruchu:  
całkowicie nieobecny, jakby z najgłębszego  
bezwładu tego świata, z dna; nie było nic wspólnego między nim  
a tym dniem z jego wczesnojesienną pogodą  
z zacisznymi bladeżółtymi sferami tworzonymi przez światło i liście  
i sucho-gorzki, odrobinę mglistym zapachem  
nic wspólnego z nocą, kiedy się jej śni;  
— *Dla ciebie przebyłem oceany czasu* — powiedziałaby

z uwagą patrząc ponad kobaltowym szkłem okularów  
które filtrują światło żywych; Tristan, duch współnika;  
o, jakie ubóstwo, jaka nędza, nie jest nawet upiorem  
niczego nie przeżył, nie ma go, nie może  
nie jest panem swojego nieistnienia  
odwrotnie odwrotnie;

i kiedy drzewa zamknęły za nią gałęzie i została w lesie  
bez latarni, które dają blask dojścia tej porze odejścia,  
panna Brönte rzuciła się przed siebie, biegła i biegła drąc suknię  
okrzaki; tak szybko się ściemnia i serce jej się tłucze  
ta równo kładąca się ciemność wchłonie ją, zatopi —  
aż dobiegła do murowanego domu, zbawcze światło w oknie  
nie wie, że tam mieszka dobra kobieta, podobnie jak ona pisarka  
pani Eliza Orzeszko.

Drzwi się za nimi zamknęły i spędziły trzy wspaniałe dni  
panna Brönte opowiedziała starszej (to znaczy: młodszej) pisarce  
że nie rozumie, dlaczego stan idealny także ulega  
entropii, logika uczy inaczej, a potem rodzą się upiory (albo tylko duchy)  
które się jednak kocha. — To wszystko z nadmiaru — powiada pani Eliza.  
— Raczej z niedomiaru — mówi panna Brönte — z niedostatku wyobraźni  
stworcy, natury albo ewolucji niedostosowanych w ogóle  
do umysłu człowieka.

W swoim towarzystwie odnajdują spokój  
i pewne duchowo-zmysłowe doznania, o których napiszą za sto lat  
mniej więcej. Obie tworzą, wieczorami wychodzą nad rzekę patrzeć  
jak za jej trzecim zakrętem ginie słońce, dla obu ojczyste.

— Chcę zostać —

mówi panna Brönte. — Chcę być z tobą, Elizo. — Niestety, przyjaciółko  
— powiada pani Orzeszko i gładzi jej ciemne loki (czy mówiłam,  
że ma ciemne loki?) — to słońce, na które patrzymy  
zaszło jakieś sto lat temu i ja także jestem już *miniona*.

Cóż tu pomoże rozpacz, wobec faktów  
można sobie rozpaczać; idzie jednak o to, że ona  
nie rozumie w ogóle, jak jest możliwa przeszłość, w zasadzie nie wierzy  
w istnienie ludzi żyjących dawniej niż przed narodzeniem  
jej własnych rodziców, dalej pustka —  
nie w sensie faktów, bo to

da się pojąć, ale *aktualności*, trwania; bo jak jest możliwy  
16 sierpnia sprzed stu lat, nie sam dzień, ale jego  
aktualność? Tamten wschód słońca, światło na koldrze Elizy  
jej woda w misce, ucisk jej gorsetu i świeżo wyprasowana bielizna  
pachnąca gorącym metalem żelazka, popołudniowy ból  
głowy, przyjemność pisania, ciągnięcia liter  
po gładkim papierze, taki ruch ręki przy w, a taki przy e,  
a nie fakt polegający na tym, co jest zapisane;  
jak to jest możliwe gdzie to jest jak znika —

— Czy jestem upiorem — pyta panna Brönte — czy sama nawiedzam  
przestrzenie własnej wieczności, jak duch;  
ciągle przebywam oceany czasu  
ale z nich się nie można przedostać  
na jakiś ład —

\*

Z okna pokoju widzę teraz morze, oddycha spokojnie  
nad nim całe miasto obłoków: granaty grafity wrzosy róże żółcie  
i wielka pręga słońca po wodzie;  
jest 17 sierpnia 2010, na imię mam Marta  
i aktualnie jest jeszcze niedziela —

*wrzesień 1998*

*Podziękowania dla Josepha Bediera, autora Tristana i Izoldy, oraz dla Francisa Forda  
Coppoli, reżysera filmu Dracula wg Brama Stokera.*

---

Ten utwór jest udostępniony na licencji Licencja Wolnej Sztuki 1.3.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/keff-czwarta-panna-bronte>

Tekst opracowany na podstawie: Bożena Keff, Nie jest gotowy, OPEN Wydawnictwo Naukowe i Literackie, Warszawa 2000.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów autora. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec, Jan Szejko, Paulina Choromańska, Paweł Koziol.

Okładka na podstawie: [dion.gillard@Flickr](mailto:dion.gillard@Flickr), CC BY 2.0

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).